WYCHODZI W PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI

Sport szkolny

10 gr

ROK II | WARSZAWA, DNIA 31 PAŹDZIERNIKA 1938 ROKU | Nr 16



Najniższe trybuny.

Tabela Ligowa

	gier	pkt.	st. br.
1) Ruch	18	27	57:35
2) Warta	18	21	58:38
3) Wisła	18	20	41:36
4) Pogoń	18	19	23:26
5) A.K.S.	18	18	41:30
6) Cracovia	17	18	37:40
7) Polonia	17	17	38:38
8) Warszawianka	18	15	34:46
9) Ł.K.S.	18	12	25:45
10) Śmigły	18	11	29:50



Drużyna lic. Kaniowczyków i Żeligowczyków, Warszawa — w środku p. Hławiczkowa

Stanisław Poraj

Marzę o szkolnych mistrzostwach Polski

Trudno! Możecie uznać, że jestem samochwałem, jednostką straconą, nad losem której należy jedynie zapłakać, możecie twierdzić, że mam przewrócone w głowie, że przeważa w mej psychice kompleks wyższości, chęci wybijania się nad innych, chęci ciągnięcia jedynie zysków i sławy z mych zdolności.

Trudno! — powiedziałem. Lecz nie prędko mam zamiar się zmienić. Jestem uczuciowy, czyż to jest złe? Pamiętam, że gdy po raz pierwszy zostałem wyznaczony do reprezentacji szczypiorniaka mego gimnazjum — to ten drobny na pozór fakt głęboko utkwił w mej duszy.

Dostąpiłem przecież tego zaszczytu, który dla wielu kolegów stanowił, choć się głośno do tego nie przyznawali, szczyt marzeń, wystąpienia w reprezentacyjnym kostiumie naszej szkoły. Na pierwszym swym występie spisałem się podobno bardzo dobrze, ale pamiętam doskonale, że później odczuwałem pewien żal do mego wy

(Dokończenie na str. 2-ej)

LWÓW (tel. własny od specjalnego wysłannika). We Lwowie odbyła się wczoraj inauguracja obchodu 35-lecia istnienia lwowskiej Pogoni. Na boisku przed meczem Pogoń — Śmigły gen. Litwinowicz dokonał nazwania stadionu sportowego Pogoni imieniem Marszałka Śmigłego Rydza. Następnie inż. Kuchar imieniem zarządu Związku Polskich Związków Sportowych dokonał wręczenia Pogoni nagrody ZŻ dla najlepszego klubu sportowego w Polsce. Przemawiali także prezydent miasta Ostrowski i prezes Pogoni Kozicki. Państwowy Urząd WF reprezentowany był przez ppułk. Klementowskiego.



Wywiad z ppr. Batogiem

W ogólnej punktacji pięcioboju pierwsze miejsce i tytuł mistrza Wojska na rok 1938 zdobył po raz drugi z rzędu ppor. Batog Kazimierz z WKS Śmigły Wilno mając 16,5 pkt. przed ppor. Kochańskim Janem WKS Legia Warszawa i kpt. Mielniczukiem Arsenem z WKS Pińsk.

Znamy się jeszcze ze słonecznych dni letnich. Wyłaził zmarznięty z basenu, przepłynąwszy nakazane podług recepty trenera 1000 metrów, choć z nieba lał się 40 stopniowy żar. Jakże tu nie użyczyć swego płaszcza kąpielowego koledze po pływaniu i do tego jeszcze reprezentantowi Polski. Było to właśnie przed wyjazdem do Budapesztu na pięciobój nowoczesny, organizowany przez Związek WKS-ów węgierskich.

Ostatnia konkurencja nowoczesnego pięcioboju, bieg na przełaj, została zorganizowana na terenie lasku Bielańskiego w AWF-ie (dawny CIWF). Ziąb przeraźliwy przenikał do szpiku kości, wiatr tarmosił zwiewne szaty niewieście — a słońce świeciło dla ozdoby... I oto gdy oczekiwałam zrezygnowana zbliżają-

(Dokończenie na str. 2-ej)

Hallo! Hallo!

10 najlepszych

szkolnych wyników w lekkiej atletyce podajemy na str. 4.

Chcesz samolotem

przejechać się do Lwowa — startuj w nowym konkursie! Warunki na str. 3.

Bum... Cyk... Gol...!



Lawton strzela w 28 min. bramkę dla Anglii na meczu z Kontynentem.

Wszystkiego po trochu

Śladami Woellkego

Doskonały 400-metrowiec niemiecki, Eryk Linhoff, podoficer z zawodu, dostał awans na sierżanta za tegoroczne wyniki, osiągnięte zarówno w kraju, jak zagranicą.

Okazuje się, że wymiar nagród jest specyficzny dla każdego kraju.

*

Kryta hala, ale... w Paryżu

Francuzi coraz poważniej zabierają się do podniesienia poziomu lekkiej atletyki, którą dotychczas zresztą tak jak i inne sporty traktowali za bardzo pro domo sua. Podobno francuski rząd stwierdził, że sport to nie tylko przyjemność, ale i niezła propaganda.

Wobec tego—co zepsuje wadliwa międzynarodowa polityka, może choć po części naprawią koleżeńskie spotkania na boisku sportowym. Żeby jednak występować z powodzeniem zagranicą, trzeba mieć jakie takie wyniki, a żeby mieć wyniki, trzeba systematycznie trenować cały rok, ale żeby trenować, trzeba mieć gdzie!

I tak od rzemyczka do buciczka.. powstał projekt budowy krytej hali w Paryżu, znalazły się kapitały i już nawet na luty są w projekcie zawody międzynarodowe!

A może by tak u nas?...

*

Jeszcze Anglia-Kontynent

Pierwszą bramkę dla Anglii w 21 minucie zdobył Hall, który słynie z gry lewonożnej. I tym razem, korzystając z doskonałej centry Mathewsa, strzelił z 25 metrów lewą nogą tak, że Olivieri nie zdążył nawet rzucić się do obrony.

Druga bramka padła z podania z rogu przez Coppinga do Lawtona, który, korzystając z zamieszania podbramkowego, posłał z 15 metrów piłkę w prawy róg bramki i przypieczętował w ten sposób zwycięstwo Anglii.

*

Publiczność angielska [illegible] rozczulała się nad faktem, że ci sami gracze europejscy, walczący na boisku ramię w ramię, jeszcze parę tygodni temu, gdyby nie układ w Monachium, spotkaliby się w całkiem odmiennych warunkach. W jakich? Wszyscy dobrze wiemy...

Specjalnie zwracano uwagę na Astona i Kupfera. Podczas pobytu w Londynie bardzo się ze sobą zaprzyjaźnili i zamieszkiwali nawet w jednym pokoju. Ci sami, którzy nie tak dawno trzymali straż oko w oko na granicach swych państw. Francuz na linii Maginota, Niemiec zaś na Zygfryda...

*

Podczas „wielkiego meczu" padł rekord swego rodzaju: z loży prasowej przyglądało się spotkaniu i pisało sprawozdanie siedemdziesięciu dziennikarzy sportowych z całej Europy. Istna wieża Babel!

*

Graczy kontynentu, przezwanych przez Anglików „Europe-Coctail", czekała nielada gratka w razie wyniku na ich korzyść. Każdy gracz miał otrzymać 1000 fr. szwajc. premii, co wynosi około 1700 złotych. Musieli się jednak zadowolić 250 fr. szw. „na głowę", złotymi medalami, ofiarowanymi przez FIFA, oraz wiecznymi piórami Watermana, którymi obdarował graczy Angielski Związek Piłki Nożnej. Prasa angielska nie podaje, w jaki sposób zostali nagrodzeni zwycięzcy; jesteśmy jednak pewni że nie stała się im żadna krzywda!..

*

Harry Cook jest doprawdy jedną z ciekawszych sylwetek angielskiego futbolu. Jest on masażystą w klubie Everton, stojącym obecnie na czele Ligi Angielskiej, dzięki świetnemu graczowi Lawtonowi.

Nic by w tym nie było dziwnego, gdyż każdy klub posiada swego masażystę, gdy nie fakt, że Cook jest ślepym. Nie przeszkodziło mu to wcale w zdobyciu opinii najlepszego masażysty na terenie Anglii. Cook rozpoznaje swych pupilów po skórze, umięśnieniu i bliznach, odniesionych podczas „bezkrwawych" walk na boisku; orientuje się doskonale w formie gracza, którego ma na „warsztacie", a jego rady i wskazówki są wysoko cenione przez jedenastkę Evertonu. er.

Liga na finiszu

Ruch – Polonia 3:2 (1:1)

Niezupełnie zasłużone zwycięstwo Ruchu nad dobrze grającą Polonią, która nie tylko było równorzędnym przeciwnikiem, ale zasłużyła, o ile nie na zwycięstwo, to przynajmniej na wynik nierozstrzygnięty. W pierwszej połowie prowadzi Polonia ze strzału Kisielińskiego, lecz wyrównał Wilimowski. Po przerwie Wodarz strzelił drugą bramkę dla Ruchu, lecz wkrótce wyrównał Jaźnicki. Zwycięską bramkę dla Ruchu zdobył Wilimowski i aczkolwiek Polonia uzyskała wyrównanie, strzelając 3-cią bramkę, jednak sędzia jej nie uznał odgwizdując spalonego.

Sędzia p. Rutkowski nie ustrzegł się tym razem pomyłek krzywdzących przede wszystkim gości.

Polonia tracąc 2 pkt. obniżyła swoją pozycję lokując się na 7-ym miejscu tuż za Cracovią. Widzów 4000.

Pogoń – Śmigły 3:2 (2:2

Zasłużone zwycięstwo Pogoni przy bardzo słabej grze obu drużyn. Do przerwy strzelili dla Pogoni Wolanin i Majewski, a Śmigły wyrównał przez Marca i Wojnicza. Dopiero po przerwie Wolanin uzyskuje zwycięską bramkę.

Pogoń po tym zwycięstwie wysunęła się aż na 4-te miejsce mając 1 punkt mniej od Wisły.

Sędzia p. Pichelski.

Widzów 7.000.

Wisła – ŁKS 7:3 (4:2)

Obie drużyny zawsze walczyły ambitnie i Ł.K.S. nie raz zgotował Wiśle przykrą niespodziankę.

Początek dzisiejszego meczu również nie zapowiadał się tak nieprzychylnie dla Łodzian. Wszak 2 razy prowadzili do przerwy przez Tadeusiewicza, lecz potem oddali inicjatywę w ręce Wisły i w końcu przegrali w tak wysokim stosunku. Trzecią bramkę dla Ł.K.S. uzyskał Koczewski. Dla Wisły uzyskali bramki: Filek, Artur, Łyko po 2 i 1 samobójcza (Gałecki).

Po tym zwycięstwie Wisła ulokowała się na 3-cim miejscu wyprzedzając lokalną rywalkę Cracovię, która nawet w razie ewentualnego zwycięstwa z Polonią nie będzie mogła tego samego dokonać.

Sędziował p. Linke. Widzów 3000.

Warta – Cracovia 7:1 (3:0)

Sensacja ostatniej niedzieli. Nikt nie przewidywał zwycięstwa drużyny krakowskiej, ale tak wysoka porażka kandydata na vicemistrza jest wielką niespodzianką. Okazuje się że Warta jest b. niebezpieczną na swoim boisku i niejedna drużyna wywiozła porządny pakiet bramek z Poznania. 6:0 Ruch, 7:1 Polonia, 6:2 Wisła. Po tej przegranej Cracovia zjechała na 6-te miejsce, a wyprzedziły ją Wisła, Pogoń i A.K.S.

Cracovia grała b. słabo, a zwłaszcza w linii ataku. Bramki dla Warty strzelili do przerwy Szerfke, Szrajer i Kazimierczak. Po przerwie bramkę dla Cracovii uzyskał Bartyzel, a dla Warty Kazimierczak, Szrajer i Gendera 2.

Sędziował p. Lange, który usunął z boiska Górę za brutalną grę. Widzów 6.000.

AKS – Warszawianka 3:0 (2:0)

AKS mimo, że grał słabo, nie wysilając się zbytnio, pokonał Warszawiankę, a w dużej mierze przyczyniła się do tego sama Warszawianka, grając wręcz beznadziejnie.

W ataku jej nie grał najinteligentniejszy gracz Knioła, nie wstawiony do składu przez kierownictwo klubu, nie grał Izydorzak (nabytek z AZS), który doznał w 15 min. niebezpiecznej kontuzji, nie grał Smoczek, choć biegał i strzelał, gdyż nie miał z kim grać i sam był bez formy. Prawa strona Hogendorf i Baran, prócz paru zmian nieźle wykonanych i kilku biegów nic nie pokazała. Pomoc Warszawianki tylko ją kompromitowała, jedynie obrońcy dość dobrzy, ale zbyt ostro grali. Rudnicki nie ponosi winy za puszczone bramki.

Atak AKS-u poza tym, że wiele strzelał, nic specjalnego nie pokazał, przy czym lewa strona lepiej kombinująca więcej się podobała. Pomoc słaba, a obrona o małej szybkości, ale dobrym wykopie. Bramkarz Mrugała doskonale się ustawiał do strzałów, nic też dziwnego, że wszystkie piłki szły na niego. W chwytach był pewny, a w wypadku z Izydorzakiem nie ponosi winy.

Przebieg gry:

Na skutek słabej gry pomocy w AKS-ie, do pierwszej bramki przeważa Warszawianka. Ma ona więcej z gry i częściej strzela. Już w 10 min. Pirych centruje, a Baran z powietrza strzela tuż koło słupka. W chwilę potem nieobstawiony Smoczek, z winy obrońców, ma murowaną szansę na zdobycie bramki, ale z 5 kroków przestrzelił. Niedługo potem Izydorzak uległ nieszczęśliwemu wypadkowi (przerwanie wiązadeł podkolanowych) AKS rewanżuje się dwoma strzałami Piontka, z czego drugi bardzo ostry Rudnicki z trudem wybija na korner.

W 30 min. na skutek niezaradności obrońców strzela Smoczek z niewielkiej odległości, lecz w ręce bramkarza, a w minutę potem Pirych czyni to samo.

Dopiero w 32 min. Piontek strzela w róg, lecz piłka odbija się od słupka, a nadbiegający Wostal wbija ją do bramki nad leżącym Rudnickim. Co prawda, Baran zaraz potem próbuje uzyskać wyrównanie, ale Mrugała broni przytomnie silny strzał przyziemny i od tej chwili kończy się przewaga Warszawianki.

W 41 min. prawoskrzydłowy A. K. S-u zagrywa do Piontka, ten pięknie zwodzi Joksza i z paru kroków strzela do bramki obok wybiegającego Rudnickiego.

W 3 min. po przerwie AKS ustala wynik na 3:0.

Oto lewoskrzydłowy mija „pływającego" Sroczyńskiego, piłkę posyła do środka, a Piontek w biegu pakuje do siatki. Mając pewną wygraną, AKS nie wysila się wcale, z czego korzystają gospodarze i napierają kilkakrotnie na bramkę A. K. S-u. Ataki te nie przemyślane i wykonane zbyt anemicznie, nie zmieniają rezultatu. Tak dwa strzały Hogendorfa, jak i strzał z niewielkiej odległości Smoczka, wyłapał Mrugała lub przeszły ponad poprzeczkę. Podobnie popisywali się łącznicy AKS-u, a był moment, że nawet obrońca ich podjechał pod samą bramkę i próbował uzyskać gola. Strzały ich choć mocne, jednak nie celne. AKS uzyskując dwa punkty, ma w sumie 18, tj. tyle co Cracovia, ale lepszy stosunek bramek i lokuje się na 5-ym miejscu.

Sędzia p. Arczyński, wyłapując wszystkie niebezpieczne zagrania, zapobiegł grze brutalnej, jaką usiłowali zastosować niektórzy gracze Warszawianki (Joksz, Drabiński).

Widzów 2.000.

W rekordzie bramek ligowych prowadzą 2 gracze Ruchu Peterek i Wilimowski, mając po 21 bramek, a po nich Piątek (AKS) 18 bramek i Szerfke (Warta) 17 bramek.

APELUJEMY

W.K.S. Siedlce, sekcja piłki nożnej, zapoczątkowały akcję pomocy młodzieży szkolnej i dzieciom z Zaolzia, przesyłając do Komitetu Rozdawnictwa Sprzętu Sportowego Dzieciom sumę zł 50 i nawołując kluby i stowarzyszenia do naśladownictwa. I my też zwracamy się ze swej strony do naszych czytelników aby w formie skromnych datków pieniężnych, czy też nadsyłania przyborów sportowych przyczynili się do szerzenia przez sport radości wśród naszych Kolegów z Zaolzia.

Przesyłki prosimy kierować pod adresem redakcji „Sportu Szkolnego", W-wa, Myśliwiecka 3, z dopiskiem „dla dzieci z Zaolzia".

Wywiad z ppr. Batogiem

(Dokończenie ze str. 1-ej)

cej się wielkimi krokami grypy, czyjeś ręce narzuciły mi na ramiona zieloną wojskową pelerynę. — „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie" — rzucił mi z uśmiechem stając na starcie porucznik Batog, — „jesteśmy na remis".

Dlaczego właściwie opowiadam ten niewiele znaczący epizod? Otóż oddając pelerynę po biegu — zagadnęłam o wywiad dla „Sportu Szkolnego". Z miłą chęcią odpowiem na pytania — rzekł nowo kreowany mistrz armii na rok 1938, ale pod warunkiem.

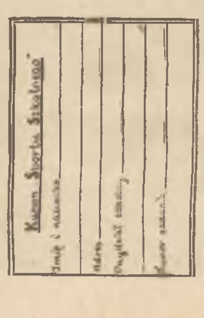
Proszę o parę informacji o „Sporcie Szkolnym".

Byłam nieco zakłopotana. Z pytań jego wynikało, że jest przekonany, iż cała młodzież szkolna czyta swoje pismo sportowe, że interesuje się nim, popiera je itd. Odpowiedź moja była nieco chaotyczna i niepewna. Przecież wstyd mi było przyznać się, że są jeszcze szkoły, które wcale nie prenumerują, które odsyłają nawet okazowe numery, że są uczniowie, którzy wydają pieniądze na liche pisemka... Mam wrażenie, że wywiad ze mną nie udał się i porucznik Batog, który mi wiele opowiadał o sobie, tym razem prowadzi 2:1. Mam nadzieję, że na przyszłych mistrzostwach pięcioboju będę mogła dużo, dużo więcej opowiedzieć o „Sporcie Szkolnym" i jego czytelnikach i że znów będziemy na remis.

Ale ad rem, powróćmy do osoby bohatera wywiadu.

Rysopis: wysoki, smukły blondyn, 180 cm wzrostu, 80 kg wagi. Cechy charakterystyczne: lekki akcent wileński, ogromna skromność i jeszcze większe zacięcie sportowe. Zresztą akcent jego pochodzi tylko z przydziału wojskowego: Wilno, pułk o pięknych tradycjach legionowych. Ppor. Batog jest czystej krwi Warszawiakiem, tutaj kończył Kolejową Szkołę Techniczną, tu także na boisku KS Prąd stawiał pierwsze kroki na polu sportowym.

Sport traktował jako przyjemność i do dziś dnia nie zmienił swego zdania. Dzięki doskonałym warunkom fizycznym i dużej sprawności ruchowej potrafił dojść do znacznych wyników. Jest kandydatem na Olimpiadę. Nie chce jednak porzucić swego pułku i przenieść się do AWF-u, gdzie miałby idealne warunki do treningu; uważa, że przede wszystkim jest żołnierzem i musi pełnić służbę w swej kompanii. Sport to miły dodatek. Chyba, że wyższe siły czyli nowy plan działalności Zarządu WKS-u zmienią jego przydział. Projektowany jest roczny plan treningu zawodników. W pułkach zaprawa treningowa natrafia na duże trudności, jak brak basenów krytych, racjonalnej opieki i wskazówek fachowych, czy to w szermierce czy w konnej jeździe. Dlatego też Zarząd WKS-ów dąży do zgrupowania zawodników w roku przed olimpijskim na okres paromiesięczny w Centrum Wyszkolenia Kawalerii. Chodzi tu głównie o podniesienie poziomu jazdy konnej, „pięty achillesowej" naszych pięciobolstów, oraz strzelania. Resztę czasu poświęciliby zawodnicy na trening pływacki oraz lekkoatletyczny w Akademii WF. na Bielanach.



Rozmawiamy o tych projektach z ppor. Batogiem. Mój Boże! wzdycha mój rozmówca. Choć żal pułku, ale ile to jednak dobrego można by się było przez ten czas nauczyć. Jeszcze z pływaniem nie jest tak źle. Letni obóz pływacki przed Budapesztem dał mi opanowanie techniki crawla i poprawienie szybkości; niestety nie w Budapeszcie, lecz w dwa tygodnie później odczułem jego dobroczynny wpływ, gdy na zawodach DOK osiągnąłem najlepszy mój wynik życiowy 4,49 na 300 m. Konna jazda przedstawia się wręcz smutno! Z koniem trzeba się zżyć, trzeba poznać jego możliwości, umieć rozłożyć jego siły. W zeszłym roku wydawało mi się, że wyciągnąłem maksimum z mego konia, dopiero później okazało się, że wszystko to było „dużo za mało". W tym roku jechałem na całego, obawiałem się nawet, że mój rumak nie wytrzyma takiego tempa. Po biegu jego właściciel oświadczył, że za bardzo oszczędzałem konia... Nikt nie urodził się jeźdźcem, a cóż dopiero piechociaż. I dlatego trzeba będzie w przyszłym roku zabrać się na serio do konnej jazdy. Nie wolno nam zrobić wstydu na Olimpiadzie.

Zaczyna kropić drobny kapuśniaczek... Komisja sędziowska przeniosła się ze stolikiem z boiska do pobliskiej hali. Oczekujemy na wyniki.

— I miejsce murowane, ale ile punktów? Brawo! — 16 i pół punkta, to wynik na miarę światową.

Choć reszta zawodników ma dużo słabszą punktację, wielu z nich może zrobić miłą niespodziankę w przyszłym roku. Jest dużo wartościowego materiału, tylko muszą popracować nad stylem, nad techniką, nad wytrzymałością fizyczną.

Ogólne powinszowania i — do zobaczenia na rozdaniu nagród — wieczorem na Stadionie W. P.

Kieruję się szeroką aleją do wyjścia. Po drodze mija mnie „Simka". Stop! zatrzymuje się. Z auta wyłania się dosłownie jak „deux ex machina" ppor. Batog i zaprasza do środka. Jakże nie skorzystać z tak ponętnej propozycji, gdy na dworze plucha i wiatr. Pan porucznik prowadzi doskonale auto. Na śliskim asfalcie bierze wiraże niczym Caracciola, wymija sprytnie stłoczone na przejeździe wozy, wreszcie „lądujemy" przed redakcją.

— A gdyby tak sześciobój nowoczesny... z autem na przełaj? — pytam.

Porucznik Batog uśmiecha się...

— Przypuszczam, że ten punkt programu, a właściwie te 12 HP mojej „Simki" przysporzyłby mniej kłopotu, niż jeden, ale za to żywy koń!

er.

Marzę o szkolnych mistrzostwach Polski

chowawcy fizycznego i do kapitana sportowego, że ten nasz (było nas 3 żółtodziobów) udział w reprezentacji, to pasowanie na obrońców honoru szkoły przeszło bez żadnego zaznaczenia. Nie otrzymaliśmy „chrztu", nie było to zanotowane w kronice, nie dostaliśmy żadnych zaświadczeń, że tego, a tego dnia staliśmy się reprezentantami szkoły. Nie wiem sam do tej pory — czy to materialistyczna strona mego „ja" pragnęła tego, czy też właśnie ta romantyczna, uczuciowa. Z jednego tylko zdaję sobie doskonale sprawę, że taki drobny papierek, takie zwyczajne zaświadczenie z pieczątką koła sportowego, przechowywałbym skrupulatnie jako pamiątkę wielkiej wagi.

Lecz szczypiorniak, to tylko dodatek do tego, co mnie najbardziej pociąga, i w czym jestem naprawdę zaawansowany — to znaczy do lekkiej atletyki.

Osiągam wyniki niezłe; mistrzostwa szkoły nie są organizowane, więc nie mogę się znaleźć w tabeli 10 najlepszych, choć mam pretensję, aby uwidocznić się w niej i to w 3 konkurencjach. Ale to dla mnie mało!

Ja marzę o czymś innym, o czymś większym. Dziwne może, że jestem do tej poczciwej instytucji, jak szkoła dosyć przywiązany i może dlatego kołacze mi się po głowie tytuł nie mistrza jakiejś tam klasy B, klubu X, czy Y, lecz szkolnego mistrza Polski!

Zdobyć ten tytuł! Marzę o tym! Czasu wiele mi nie pozostaje — za niecałe 2 lata matura licealna; na więcej lat liczyć nie mogę, bo jednocześnie dwój zbierać nie lubię, a boję się, że mogę nie doczekać tej okazji zmierzenia swych sił z Kolegami wszystkich okręgów Polski.

Szkolne mistrzostwa Polski!

Myślę, że uczestniczenie w nich byłoby bardzo pięknym momentem w moim życiu i napewno w życiu całego szeregu moich Kolegów-sportowców.

A przecież istnieją u nas instytucje, jednostki kierownicze, które dbają o naszą tężyznę fizyczną i które mogłyby zrealizować to, za czym my — sportowa młodzież szkolna tęsknimy!



Sport w harcerstwie

WAŻNA KONFERENCJA WF.

Wczoraj w Domku Harcerskim [illegible] się odprawa kierowników W. F. Chorągwi Harcerzy z całej Polski.

Konferencję otworzył dh phm. St. Zembowicz, kier. Wydz. W. F. Gł. Kw. Harcerzy, witając delegata P. U. W. F. i P. W., szefa G. K. h. hm. T. Borowieckiego oraz przedstawicieli prasy sportowej.

Obrady te dla sportu w harcerstwie były niezmiernie ważne. Pozwoliły one na dokładne omówienie szeregu palących spraw oraz zorientowały wszystkich obecnych ze stanem faktycznym i zamiarami oraz planem pracy na przyszłość.

Omówiono: terminarz imprez sportowych na rok 1939, regulamin H. K. S-ów, sprawy wyszkolenia kierowników W. F. w hufcach i chorągwiach, sprawę należenia harcerskich jednostek do Okręgowych Związków Sport. oraz sprawę oficjalnego reprezentowania Harcerstwa w zawodach sportowych.

Uznano niezwykłą ważność wyszkolenia strzeleckiego w Harcerstwie i ustalono zasadnicze wytyczne tego wyszkolenia.

Delegat P. U. W. F. i P. W. omówił szczegółowo jak winna być przeprowadzona solidna współpraca kierowników W. F. z poszczególnymi Okr. U. W. F. i P. W.

Na koniec poruszono sprawę prasy i propagandy sportu harcerskiego.

Uczestnicy odprawy zgodzili się, że rubryka „Sport w harcerstwie" w „Sporcie Szkolnym" może istnieć tylko wtedy, gdy poszczególne jednostki harcerskie będą prenumerowały to pismo, to znaczy będą się swymi sprawami interesować. Obecnie jeden tylko H. K. S. „Powiśle" prenumeruje „Sport Szkolny". Kierownicy W. F. postanowili zaprenumerować nasze pismo i nadsyłać do harcerskiej rubryki sprawozdania ze swoich terenów.

Maciej Pigwa

DALSZY ROZWÓJ ŻEGLARSTWA HARCERSKIEGO

Liczba organizacyjnych jednostek żeglarskich wzrosła w Związku Harcerstwa Polskiego od 1 stycznia 1938 r. do chwili obecnej o 38 i wynosi 152.

Stan ogólny harcerskich jednostek żeglarskich przedstawia się następująco: drużyn jest 89, samodzielnych zastępów 56 i kręgów starszo-harcerskich 7. Harcerzy [illegible]

[illegible] harcerskiego przoduje Wielkopolska Chorągiew Harcerzy z 23 jednostkami żeglarskimi, grupującymi 607 harcerzy.

ZAWODY PŁYWACKIE

Dnia 31.X. i 1.XI.38 na pływalni w Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach w Warszawie miały się odbyć Mistrzostwa Polski Z.H.P. w pływaniu. Wobec małej ilości zgłoszonych środowisk (Chor. Białostocka, Poznańska i Warszawska — z czego Białystok telefonicznie zgłoszenie odwołał) Mistrzostwa nie odbędą się.

Natomiast w dniu 1.XI.38 na tej samej pływalni o godz. 10 rano rozegrane zostaną zawody między 39 W.Ż.D.H. a H.K.S-em „Powiśle".

Dwa te kluby rywalizują ze sobą we wszystkich imprezach sportowych — obecny więc mecz będzie dalszym ciągiem „świętej wojny".

Przed wakacjami na zawodach o mistrzostwo Chorągwi Warszawskiej zwyciężyła 39 W.Ż.D.H.

H.K.S. „POWIŚLE" PRZY PRACY

Klub rozwija się bardzo pomyślnie i obecnie liczy ok. 100 czł. Poprzedniego prezesa phm. Połońskiego Andrzeja, który odbywa obecnie służbę wojskową, zmienił niemniej energiczny dh. Zygmunt Uszyński — znany działacz sportowy.

Obecnie klub prowadzi sekcje:

Gier sportowych — treningi na sali C. W. Saniarnego, niedziele godz. 11—13.

Ping-pongową — w lokalu klubu, Zielna 35, wtorki, czwartki g. 16—18.

W najbliższym czasie uruchomiona będzie sekcja *piłki nożnej* — w zimie zaprawa sucha i ćwiczenia, *strzelecka* — treningi na strzelnicy Legii — Nowy Świat 39, oraz *lekkoatletyczna* — wznowi zaprawę w Ośrodku Miejskim W.F. na ul. Ciepłej.

I *Walne Zebranie* wszystkich członków H.K.S. „Powiśle" odbędzie się w niedzielę dn. 6 listopada br. o godz. 5 p.p. w lokalu klubu — Zielna 35.

Na zebraniu obecny będzie komendant Chorągwi w W-wie oraz delegat Wych. W.F. Gł. Kwatery.

Stanisław Petkiewicz

VIII-my tydzień treningu

Grupa starszych



I. dzień. 1) **Rozgrzewka.** Wolny bieg 600 m. Gimnastyka.

2) **Ćwiczenie kroku odbijającego.** Przebiec 4 razy po 20 m.

3) **Start.** 4 starty indywidualne bez komendy startera po 20 m, 2 starty po 30 m grupowe na komendę startera.

4) **Rzut kulą.** Wykonać po 6 rzutów kulą z przejścia każdym ramieniem. Zwrócić uwagę na ułożenia ramion podczas wyrzutu kuli. Nie zawcześnie rozpoczynać wprost ramienia, zanim nogi i tułów jeszcze całkowicie nie wyprostują się. Wyprost ramienia powinien następować po wyprostowaniu nóg we wszystkich 3-ch stawach i całkowitym skręceniu się do przodu tułowia. Jeśli chodzi o ułożenie ramienia podczas wyrzutu kuli, to początkujący popełniają tu jeden zasadniczy błąd. Mianowicie jeśli łokieć ramienia wypychającego kulę pozostaje lekko opuszczony w dół w postawie wyjściowej i podczas wykonania samego przejścia, to w momencie wyrzutu kuli należy łokieć unieść do poziomu bark. Większość zaś początkujących czyni to odwrotnie — w postawie wyjściowej łokieć wysoko — a przed samym wyrzutem opuszczając łokieć w dół. Jeśli wypchnięcie kuli następuje z ramienia o opuszczonym łokciu, to zamiast wypchnięcia będzie wyrzut. Będzie wyrzut podobny do wyrzutu zwykłego kamienia z ugiętego ramienia. Dlatego też właściwie „rzut kulą" nie jest ścisłym określeniem tego, co się wykonuje, bo właściwie należałoby rzut kulą nazwać — wypchnięciem kuli. Na ten moment uniesienia łokcia do góry przed rozpoczęciem wyprostu ramienia należy zwrócić bezwzględną uwagę. Jeśli wyrzuty następują z ramienia o opuszczonym łokciu, to wówczas ramię i kula wynoszone są za wysoko do góry, ciężar ciała wtedy bardzo mało wpływa na dalekość rzutu — i jasna rzecz całe siły rzucającego nie zostały włożone w rzut.

5) **Skok w dal.** Wykonać 6 skoków z nogi silniejszej z pełnego rozbiegu. Pełny rozbieg nie powinien jednak przekraczać 28 — 32 metrów. Sprawdzić, czy wyznaczony rozbieg za każdym razem zgadza się. Jeśli nie, to zastanowić się dlaczego. Nieraz nie tylko inny za każdym rozbiegiem sposób biegania wpływa na przekraczania belki, lecz bardzo często charakter pierwszych dwu kroków. Rozbieg należy za każdym razem rozpoczynać jednakowo, to znaczy, aby za każdym razem pierwsze dwa kroki były mniej więcej jednakowej długości. Po za 6 skokami z nogi sprawniejszej, wykonać 4 skoki z nogi słabszej z rozbiegu krótszego.

6) **Ze startu stojącego na początku wirażu przebiec 150 m na ¾ szybkości.**

7) **Bieg wytrzymałościowy.** Dla średniodystansowców 2 klm, w czasie 7 min. 30 sek. Dla sprinterów bieg 500 m w 1 min. 20 sek.

8) **Zakończenie treningu** — zupełnie wolny bieg 400 m.

Grupa młodszych.

I. dzień:

1) **Rozgrzewka.** Wolny bieg 400 m. Marsz z unoszeniem kolan 2 razy po 25 m. Gimnastyka.

2) **Ćwiczenie kroku odbijającego.** Przebiec 4 razy po 15 m ze startu stojącego.

3) **Start.** 3 starty indywidualne po 20 m, bez komendy startera, 2 starty grupowe po 30 m na komendę startera.

4) **Skok wzwyż stylem kalifornijskim.** Zwrócić uwagę na odpowiedni ruch głowy w bok, w dół, po odbiciu się. Głowę należy energicznie rzucić w bok i jednocześnie starać się obie ręce już odrazu przenieść za poprzeczkę. W ten sposób ruchem głowy i ramion uzyska się ułożenie poziome tułowia na poprzeczce. Ażeby usunąć pewną bojaźń upadku na głowę, czy tułów, (najwięcej właśnie początkujący obawiają się tego upadku), należy stojaki do skoku postawić tak, aby brzeg rozkopanej skoczni był miękki, żeby między miejscem rozbiegu a skocznią nie było żadnej łaty czy deski, żeby upadek nie groził żadnymi przykrymi następstwami. Wykonać 6 skoków stylem kalifornijskim z nogi sprawniejszej i 6 skoków z nogi słabszej zwykłym scyzorykiem.

5) **Rzut kulą.** Wykonać po 6 rzutów każdym ramieniem z przejścia.

6) **Zakończenie treningu** — Wolny bieg 600 m.

Konkurs

Nowy konkurs będzie zbliżony do poprzedniego, lecz będzie jeszcze trudniejszy. Zawierać będzie 10 zadań, podczas gdy w poprzednim było ich „zaledwie" 5.

Wynagrodzi to w całkowitości główna nagroda, którą jest:

przyjazd do Warszawy i bezpłatny przelot samolotem z Warszawy do Lwowa i z powrotem.

A przelot samolotem pozostawia po sobie zawsze niezatarte wrażenia. Kto więc jest żądny nowych wrażeń, kto chce zwiedzić stolicę i obejrzeć ją z lotu ptaka, kto chce się rozkoszować lotem wśród chmur — ten niech staje do naszego konkursu!

W poprzednim konkursie brało udział dość dużo kolegów i jedna(!) koleżanka. Wierzymy, że w naszym nowym konkursie weźmie udział jeszcze więcej kolegów i naturalnie więcej koleżanek.

WARUNKI KONKURSU

1. W konkursie może brać udział ten, kto kupuje (prenumeruje) „Sport Szkolny".

2. Konkurs trwać będzie od dnia 31 października do dnia 15 grudnia i zawierac będzie 10 zadań.

3. Rozwiązania należy nadesłać do Redakcji „Sportu Szkolnego" do dnia 18 grudnia (decyduje data stempla pocztowego).

4. Koperta, na której powinien znajdować się dopisek: „Konkurs „Sportu Szkolnego", ma zawierać:

a) Rozwiązania conajmniej 8 zadań (na jednej kartce),

b) Conajmniej 8 kuponów przyklejonych na tejże kartce.

c) **Wyraźnie** i czytelnie napisane dane:

Imię i nazwisko, adres prywatny, przydział szkolny.

5. Główna nagroda oraz 5 nagród książkowych zostaną rozlosowane między uczestników, którzy spełnią warunki konkursu.

6. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w czwartkowym numerze „Sportu Szkolnego" w dniu 22 grudnia.

Zadanie Nr 1



Ruchem konika szachowego odczytać zawarte zdanie, poczynając od litery M (w pierwszym rzędzie od góry).

Skład gimnastycznej reprezentacji Niemiec

Gimnastyczna reprezentacja Niemiec wystąpi na mecz z Polską 11 grudnia w Dreźnie w następującym składzie: Hlnetzky, Friedrich, Kiefer, Goggel, Luttinger, Volz, Sich, [illegible]

Tak pisze do nas zwycięzca

poprzedniego konkursu, który w nagrodę otrzymał od nas przyjazd do Warszawy i bilet na mecz Polska-Norwegia

Siedzę i jestem bardzo zadowolony ze swego miejsca, które otrzymałem dzięki „Sportowi Szkolnemu" Środek — trybuna dolna F rząd VII. Godzina 2-ga. Na boisko wbiega drużyna norweska, publiczność wita ją licznymi oklaskami. Po chwili wbiega na boisko drużyna polska, orkiestra znów gra polski hymn narodowy, publiczność stara się uchwycić słowa hymnu. Koło obydwu drużyn uwija się kilku fotografów. Brak jeszcze tylko sędziego, ale już w [illegible] dwóch sędziów liniowych wchodzi. Zaczyna się gra, o której Koledzy czytali w „Sporcie Szkolnym".

Byłem bardzo zadowolony, że mogłem zobaczyć mecz międzypaństwowy, dziękuję za to redakcji „Sportu Szkolnego" i zachęcam wszystkich do brania udziału w następnym konkursie, abyście mogli być takimi szczęśliwcami, jak ja. Żegnam Was Koledzy, zasyłając Wam sportowe pozdrowienie.

Kowalski Wiesław, ucz. II A
Gimnazjum im. Kr. Leszczyńskiego
Ostrołęka.



Powód, dla którego Polacy musieli stosować grę górą na meczu z Norwegią.

Drugie zwycięstwo Lendzina

W trzecim i ostatnim dniu międzynarodowego turnieju bokserskiego w Rydze, rozegranego przy udziale pięściarzy Polski, Niemiec i Łotwy, rozegrano 8 spotkań. Wyniki: w wadze muszej Lendzin (Wilno) zwyciężył na punkty Dolgicera (Ł), w koguciej Nowicki (W) wypunktowany został przez Limbacha (N), w piórkowej Niemiec Szymański wypunktował Łotysza Tregera, w lekkiej Knisis (Ł) wygrał na punkty z Akermanem (N), w półśredniej Tiasto (Ł) zwyciężył na punkty Kleinfelda (N), w średniej Wilnianin Borys znokautował w 2-im starciu Łotysza Regitsa, w półciężkiej Stinski (N) wypunktował Łotysza Zullera, w ciężkiej Blum (W) pokonał Łotysza Lemberga.

W ogólnej klasyfikacji zwyciężyli Niemcy — 22 pkt. przed Łotyszami 16 pkt. i Wilnem — 10 pkt.

Inż. Znajdowski bawił na Śląsku Zaolzańskim

Prezes Polskiego Związku Lekkoatletycznego inż. Znajdowski bawił w bieżącym tygodniu na Śląsku Zaolzańskim, gdzie zapoznał się ze stanem lekkiej atletyki w podokręgu.

Na Śląsk Zaolzański udał się obecnie trener PZLA p. Petkiewicz.

PORAŻKA POLONII KARWIŃSKIEJ W ŁODZI

W Łodzi rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski pomiędzy Zjednoczonymi a Polonią z Karwiny, zakończony zwycięstwem Zjednoczonych 3:1 (3:1). Drużyna karwińska dobra w polu, ale pod bramką zawodziła. Bramki dla Zjednoczonych zdobyli Zych, Gorzko i Kazimierczak, a dla Polonii — Bomer. Drużyna Polonii była serdecznie powitana na boisku przez gospodarzy i widownię. Sędzia p. Rettig. Widzów 5000.

BYDGOSZCZ

Dnia 22 października odbyły się zawody strzeleckie o mistrzostwo 6 drużyny harcerskiej im. T. Kościuszki. Zawody odbyły się na strzelnicy szkolnej (własność gimnazjum). Udział brało 40 harcerzy. Odległość 25 [illegible].

Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco:

Indywidualnie: 1 miejsce dh. Bauer 43 p. (na 50 możliwych), 2 miejsce dh. Zwarycz 42 p., 3 miejsce dh. Jażdżewski 40 p.

Zespołowo: 1 miejsce I zespół „Żubrów" 124 p. (na 150 możliwych), 2 miejsce I zespół „Kruków" 117 p., 3 miejsce II zespół „Żubrów" 112 p.

H. Mikołajski
drużynowy.

Z BOISK SZKOLNYCH

MIĘDZYRZEC PODLASKI

Dnia 16 października b. r. odbyły się w Łukowie pomiędzy tamtejszym Gimnazjum i Liceum im. T. Kościuszki a Gimnazjum Kupieckim w Międzyrzeczu Podlaskim zawody lekkoatletyczne, siatkówki i [illegible].

W hazenie zwycięstwo odniosła drużyna Gimnazjum Kupieckiego w stosunku 8:1 (5:0). Hazenistki Gimn. Kup. przedstawiały się jako zespół wyrównany, bez słabych punktów. Łupem bramkowym podzieliły się Wudarska E., Matyskówna M. i Kondratówna E.

W siatkówce zwycięstwo odniósł zespół gospodarzy, wygrywając 2:0 (15:8) (15:9).

Zawody lekkoatletyczne, poprzedzone wymianą proporczyków, — przyniosły zwycięstwo w ogólnej punktacji Gimnazjum Kupieckiemu w stosunku 67:52.

Wyniki poszczególnych konkurencji przedstawiają się następująco:

W konkurencjach męskich:

100 m — 1 Kubicki (Międz.) 11,6 sek.

400 m — 1) Kowalik (Łuków) 2:23,8 sek.; 2) Keller (Międz.) 2:25,2 sek.; 3) Glis (Łuk.).

Wzwyż — 1) Skarczyński 1,48 m; 2) Keller (Międz.) 1,47 m; 3) Kopeć (Łuk.) 1,47 m.

W dal — 1) Kubicki (Międz.) 6,05 m; 2) Duda (Międz.) 5,38 m; 3) Kisiel (Łuk.) 5,35.

Pchnięcie kulą — 1) Kubicki (Międz.) 11,55 m; 2) Jęcznyk (Łuków) 11,10 m; 3) Perycz (Międz.) 11,09 m.

Rzut dyskiem — 1) Kubicki (Międz.) 37 m; 2) Oksiutowicz 36 m; 3) Perycz (Międz.) 32,05 m.

Rzut oszczepem — 1) Wójcik (Łuk.) 35,65 m; 2) Kubicki (Międzyrzec) 34,05 m; 3) Kowalik (Łuków) 32,10 m.

Sztafetę 4 × 100 wygrało Gimnazjum Kupieckie z Międzyrzecza w czasie 49,4 przed Gimnazjum z Łukowa w czasie 51.

W konkurencjach żeńskich:

Bieg 60 m — 1) Gaszewska (Międzyrzec) 8,5 sek.; 2) Kawkówna (Łuk.) 8,8 sek.; 3) Kondratówna (Międz.) 8,9 sek.

W dal: Gaszewska (Międz.) 4,11 m; 2) Kawkówna (Łuk.) 4,02 m; 3) Majewska (Łuk.) 3,62 m.

Wzwyż — 1) Kondratówna (Międzyrzec) 1,16 m; 2) Majewska (Łuków) 1,15 m; 3) Gaszewska (Międzyrzec) 1,11 m.

Kubicki Andrzej
uczeń kl. czwartej



Grupa uczniów - pilotów gimnazjów poznańskich na tle szkolnego szybowca.



Reprezentacja pływacka gimn. „Unia", Warszawa. Od lewej: Morawski, Niewiński, Czechowski II, Rosner, Wojciechowski, Huba, u dołu Bala.

RÓŻANYSTOK

19.X br. odbyły się terenie naszego Gimnazjum, mistrzostwa lekkoatletyczne. Pomimo niesprzyjającej pogody, wyniki osiągnięto dobre.

100 m: 1) Kalisiewicz 11,5; 2) Dorobek 11,9; 3) Kuphal 12.

1.500 m: 1) Mackiewicz 4.41,5; 2) Machcewicz 4.48,7.

Kula 5 kg: 1) Tomczyk 13.60 m, 2) Borecki 12.59 m, 3) Strzałkowski 12,50 m.

Dysk 1 kg: 1) Tomczyk 46.8[illegible] 2) Świerczyński 41.60 m.

Oszczep 600 g: 1) Strzałkowski 45,94 m; 2) Kuphal 42,51 m; 3) Klimuszko 40.30 m.

Skok w dal: 1) Kalisiewicz 6.34 m; 2) Kuphal 5.50 m; 3) Kowerdej 5.50 m.

Skok wzwyż: 1) Kalisiewicz 167 cm; 2) Kuphal 162 cm; 3) Tomczyk 152,5; 4) Borowski 152,5 cm.

Trójskok: 1) Kalisiewicz 12,38 m.

Prócz tego odbyły się mistrzostwa klasowe w grach sportowych. W „siatkę" wyniki były następujące: 1) kl. 4-a przed II liceum; w „kosza" 1) kl. I lic. przed kl. 4-a i kl. II liceum; w szczypiorniaka: 1) kl. I liceum przed kl. 4-b i kl. II liceum.

Dnia 16.X b.r. nasza reprezentacja, w składzie kol. kol.: Pluszyński, Strzałkowski, Tomczyk, Borecki, Kantorski i Kalisiewicz, wyjechała na mecz piłki siatkowej i koszykowej do Grodna. Mecz rozegraliśmy na sali Ośrodka W. F. z Państwowym Gimnazjum im. Adama Mickiewicza wygrywając spotkanie w siatkę 2:1 (13:15, 15:10 i 15:9), a w kosza 40:20.

23.X b.r. reprezentacja naszego Gimnazjum rozegrała na boisku własnym mecz piłki siatkowej i koszykowej z mistrzem okręgu W. K. S-em Grodno. Spotkanie wygraliśmy po ciężkiej walce, w siatkę 2:1 (12:15, 15:11 i 16:14), a w kosza po obustronnie ładnej grze zwyciężyliśmy w stosunku 35:32 (27:14).

St. Kalisiewicz

WILNO

Dnia 22.X rb. odbyły się w Trokach regaty szkolne szkół średnich. Załogi w składzie sternik i fokowy startowały na yachtach klasy W—S (10 m). Trasa biegu wynosiła około 3 km. Do zawodów zgłosiły się 4-ry szkoły, z których tylko Gim. A. Mickiewicza zabrakło na starcie.

Wyniki:

I-szy bieg: 1) G. Z. Aug. (Lesiecki, Budochowski); 2) osada mieszana (Karczewski P.S.T., Wasilewski G.Z.A.).

II-gi bieg: 1) G. Z. Aug. (Issakow, Płuzniewski); 2) G.Z.A. (Kluss, Butniewicz).

III-ci bieg: 1) P.L.P. w Trokach (Obolewicz, Olszewski); 2) G.Z.A. (Wielki, Łęczycki).

Ogólna punktacja: 1) Gim. Zyg. Augusta 34 pkt.; 2) P. Liceum Pedagog. w Trokach 7 pkt.; 3) P. S. Techniczna 4 pkt.

Piłka nożna: Dnia 24 bm. [illegible] Gim. Zyg. Augusta gościła w Nowej Wilejce, gdzie rozegrała towarzyskie spotkanie w piłce nożnej z rep. miejscowego Gim. im. św. Kazimierza. Mecz po mało ciekawej grze zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 4:0 (1:0). Najlepszym graczem na boisku był bramkarz Raus, który obronił swoja drużynę od większej porażki. Bramki zdobył Żeliński (4).

A. Dowgierd.

TABELA DZIESIĘCIU NAJLEPSZYCH

w roku szkolnym 1938-39

Przedruk bez wskazania źródła wzbroniony.

100 m:

przec. r. ub. 11,2 sek.; bież. 11,4 sek.	
Jurek (Starogard)	11,1
Zatwarnicki (Adm. — Lwów)	11,3
Tydelski (Mech. — Grudz.)	11,3
Hoppe (Starogard)	11,3
Ficek (II Gimn. — Lw.)	11,4
Besz (K.K. 2 — Rawicz)	11,4
Danowski (K. K. 2 — Raw.)	11,5
Wojciechowski (Chr. — Gr.)	11,6
Dąbrowski (Mech. — Grudz.)	11,6
Stankiewicz (Nowogr.)	11,6

200 m:

przec. r. ub. 23,9 sek.; bież. 24,1 sek.	
Tydelski (Mech. — Grudz.)	23,8
Zarębski (Lis K. — W-wa)	24,0
Fijałkowski (Lis K. — W-wa)	24,2
Knopkiewicz (Mech.—Grudz.)	24,2
Sielski (Przem. — Krak.)	24,3
Harkiewicz (Lis K. — W-wa)	24,3
Kopeć (Lis K. — W-wa)	24,4
Helmann (Lis K. — W-wa)	24,5
Jurek (Starogard)	24,6
Dąbrowski (Mech. — Grudz.)	24,9

400 m:

przec. r. ub. 55,5 sek.; bież. 55,5 sek.	
Kozłowski (Żyrardów)	53,2
Tydelski (Mech. — Grudz.)	53,8
Ficek (II Gimn. — Lw.)	[illegible]
Ptak (Tarnobrzeg)	54,4
Sadowski (Szamot.)	56,0
Grabowski (Żyrardów)	56,3
Piątkiewicz (K. K. 2 — Raw.)	56,4
Zasadziński (Nar. — Łódź)	56,6
Kułakowski (PSTP — Łódź)	57,1
Szczurowski (Lis K. — W-wa)	57,2

800 [illegible]

przec. r. ub. 2:08,4 s.; bież. 2:11,6 s.	
Lis (Szamotuły)	2:09,1
Sitarek (Pił. — Ostr.)	2:09,4
Dziuba (Mech. — Gr.)	2:10,6
Kostka (LP — Tarn. G.)	2:11,1
Kacerz (Gim. IX — Krak.)	2:11,4
Zawadzki (Suwałki)	2:12,2
Bonkowski (Mech. — Gr.)	2:12,8
Konopnicki (Chr. — Gr.)	2:13,0
Jurgo (G. — Tczew)	2:13,0
Pająkowski (Mech. — Gr.)	2:13,4

1.500 m:

przec. r. ub. 4:35,5 s.; bież. 4:32,0 s.	
Sarnecki (Mińsk Maz.)	[illegible]
Płochocki (Mińsk Maz.)	[illegible]
Dziuba (Mech. — Gr.)	4:29,9
Nork (Goethe — Gr.)	4:30,6
Smoła (Sandomierz)	4:34,1
Ptak (Tarnobrzeg)	4:35,1
Katrusiak (Tarnobrzeg)	4:36,0
Czarnowski (Chr. — Gr.)	4:37,5
Stanisławski (Kup. — Wil.)	4:[illegible]
Pająkowski (Mech. — Gr.)	[illegible]

Skok wzwyż:

przec. r. ub. 171 cm; bież. 170 cm	
Reiske (LH — Chorzów)	182,5
Mazurowski (Starog.)	176,0
Siemiątkowski (Świecie)	175,0
Mokszki (Sob. — Gr.)	175,0
Kuszewicz (TG — Tar. G.)	173,0
Kucharski (Mech. — Grudz.)	167,5
Wojtasik (Rol. — Bydg.)	165,5
Wysocki (Kop. — Bydg.)	165,0
Zamęcki (Wągrow.)	165,0
Kwiecień (Ostrow.)	165,0

Skok [illegible] dal:

przec. r. ub. 661 cm; bież. 629 cm	
Oleszczuk (PST — Wilno)	667
Krasowski (Nowogr.)	[illegible]
Krawczyński (Gniezno)	[illegible]
Kucharski (Mech. — Gr.)	[illegible]
Muszyński (Wągrow.)	[illegible]
Wołczaski (Mech. — Gr.)	622
Zamęcki (Wągr.)	619
Dąbrowski (Mech. — Gr.)	617
Kałdonek (GMB — Chorz.)	617
Zaborski (Mech. — Gr.)	616

Skok o tyczce:

przec. r. ub. [illegible]	
Bochenek (Adm. — Kr.)	3,12
Ziranek (Kop. — Bydg.)	3,11
Fijałkowski (G. — Tczew)	3,10
Bystrzyński (Wr. — Kr.)	3,05
Kowel (G. — Lubl.)	[illegible]
Olszewski (Starog.)	3,02
Wybierała (Kop. — Bydg.)	3,00
Gutt (Skier.)	3,00
Kaczorowski (Skier.)	3,00
Radtke (Goethe — Gr.)	3,00

Trójskok:

przec. r. ub. 11,92 m; bież. 12,23 m	
Skonieczny (K. K. 2 — Raw.)	13,18
Sobecki (K. K. 2 — Raw.)	12,86
Przybylski (Kop. — Bydg.)	12,45
Drzewiecki (Gim. VIII — Kr.)	12,38
Widermajer (Wągrow.)	12,23
Wołczaski (Mech. — Gr.)	12,14
Kałdonek (GMB — Chorz.)	11,71
Olbrych (GMB — Chorz.)	11,61
Pajączkowski (Skierniewice)	11,60
Mróz (Zakopane)	11,41

Pchnięcie kulą 5 kg:

przec. r. ub. [illegible]	
Hubeny (Chr. — Gr.)	15,75
Kornalewski (Działd.)	15,47
Szulwic (Ped. — Bydg.)	14,85
Jaworski (Skier.)	14,82
Just (Schill. — Poz.)	14,82
Kozłowski (Żyrard.)	14,81
Fleming (Łowicz)	14,[illegible]
Borowiecki (Stasz.—Dębr. G.)	14,[illegible]
Lichaczewski (Pr. — Siedl.)	14,36
Obolewicz (LP — Troki)	14,34

Pchnięcie kulą 7¼ kg:

przec. r. ub. 11,70 m; bież. 11,89 m	
Niedermeyer (Goethe — Gr.)	12,46
Muszyński (Wągrow.)	12,43
Hubeny (Chr. — Gr.)	12,10
Rduch (Ostrow.)	12,00
Stankiewicz (Nowogr.)	11,75
Nowakowski (Mech. — Gr.)	11,74
Janicki (Przemyślany)	11,73
Raksimowicz (LP — Troki)	11,64
Barancewicz (Nowogr.)	11,60
Obolewicz (LP — Troki)	11,53

Rzut dyskiem 1 kg:

przec. r. ub. 46,59 m; bież. 45,70 m	
Just (Schill. — Poz.)	47,47
Szałowski (St. — Łódź)	47,10
Kornalewski (Dział.)	46,68
Niedermeyer (Goethe — Gr.)	46,38
Hubeny (Chr. — Gr.)	45,76
Iwanow (Rydzyna)	45,06
Gebauer (Kop. — Łódź)	44,89
Wołkow (Mech. — Gr.)	44,85
Romaniszyn (G. I — Lwów)	44,46
Neuman (LP — Troki)	44,39

Rzut dyskiem 2 kg:

przec. r. ub. 34,93 m; bież 33,04 m	
Lisiak (Stasz. — Lubl.)	35,57
Oleszczuk (PST — Wil.)	34,92
Reiske (LH — Chorz.)	33,75
Hubeny (Chr. — Gr.)	33,54
Nowakowski (Mech. — Gr.)	32,58
Restan (Mińsk Maz.)	32,30
Pudełko (Bytom)	[illegible]
Wołkow (Mech. — Gr.)	31,94
Zasada (Metch. — Gr.)	31,83
Muszyński (Wągrow.)	31,76

Rzut [illegible] 600 gr:

przec. r. ub. 44,96 m; bież. 45,00 m	
Reksiński (Wągrow.)	53,32
Chreszczyk (Kośc. — Słonim)	51,90
Hubeny (Chr. — Gr.)	47,70
Wołkow (Mech. — Gr.)	46,88
Kornalewski (Dział.)	46,30
Matschke (Niem. — Łódź)	46,07
Zasada (Mech. — Gr.)	45,93
Just (Schill. — Poz.)	45,40
Gburczyk (Krzyw. — Nakło)	45,00
Geler (Bud. — Toruń)	44,88

Rzut oszczepem 800 gr:

przec. r. ub. 46,94 m; bież. 44,54 m	
Burzyński (G. VIII —Lw.)	50,57
Zieliński (Sejny)	[illegible]
Kornalewski (Dział.)	[illegible]
Wierzbicki (PST — Lw.)	[illegible]
Reksiński (Wągrow.)	[illegible]
Muszyński (Wągrow.)	[illegible]
Rapiej (Sejny)	[illegible]
Restan (Mińsk Maz.)	[illegible]
Wołkow (Mech. — Gr.)	[illegible]
Starzomski (Ostrow.)	42,54

Sztafeta 4×100 m:

przec. r. ub. 47,2 sek.; bież. 47,2 sek.	
Lic. mech. — Grudziądz	45,8
Chrobry — Grudz.	46,8
Gimn. — Świecie	47,0
PST — Wilno	47,2
Prus — Siedlce	47,4
Marcinkowski — Poznań	47,4
Gimn. — Tczew	47,8
Mick. — Wilno	47,8
Lic. hum. — Wągrowiec	47,8
Lic. Adm. — Lwów	47,9

Sztafeta olimp.:

przec. r. ub. 3:50,3 sek.	
Lic. mech. — Grudziądz	3:42,6
Gimn. — Gniezno	3:43,0
Gimn. — Tarnobrzeg	3:57,4
Gimn. — Wągrowiec	4:03,8
Gimn. — Kościerzyna	4:10,2
Gimn. — Kartuzy	4:13,0

Tabela miast

1.	Grudziądz	227 p.
2.	Wągrowiec	[illegible]
3.	Lwów	43 p.
4.	Kraków	36 p.
5.	Bydgoszcz	34 p.
6.	Starogard	33 p.
7.	Rawicz	32 p.
8.	Działdowo	31 p.
9.	Warszawa	30 p.
10.	Mińsk Maz. i Chorzów po	27 p.

Ogółem sklasyfikowano 44 miejscowości.

Mijają dwa miesiące od istnienia naszej listy, a już notujemy rekordy przeciętnych. I tak: w biegu na 1500 m, w trójskoku, pchnięciu kulą 7¼ kg, oraz w rzucie oszczepem [illegible] g — tegoroczne przeciętne są wyższe od zeszłorocznych. Równe: w biegu 400 m i w sztafecie 4×100 metrów.

Uwzględniliśmy wyniki do Nr 15 „Sp. Szkol." włącznie oraz wszelkie nadesłane sprostowania. O te ostatnie prosimy w dalszym ciągu Szan. Kolegów b. gorąco!

PAŃSTWOWE GIMNAZJUM IM. STEFANA BATOREGO W WARSZAWIE

W dn. 4, 6 i 8.X w Parku Sobieskiego miały odbyć się w 3 etapach mistrzostwa lekkoatletyczne szkoły. Z powodu złych warunków atmosferycznych dotychczas odbyły się tylko 2 etapy.

Dn. 4.X w pierwszym etapie mistrzostw rozegrano następujące konkurencje: 100 m, skok wzwyż i pchnięcie kulą.

Wyniki techniczne:

100 m: 1) Falkowski I l. przyr. 12.6; 2) Pakulski II l. mat. 12,6; 3) Rymszewicz II l. hum. 12,8.

Skok wzwyż: 1) Ostrowski I l. przyr. 165; 2) Dawidowski II l. mat. 155; 3) Hołówko II l. przyr. 151.

Pchnięcie kulą 5 kg: 1) Nowowiejski I l. mat. 12,25; 2) Maciejewski II l. przyr. 11,50; 3) Trylski I l. przyr. 10,75.

Dn. 6.X odbył się drugi etap, w skład którego weszły następujące konkurencje: 400 m, skok w dal, rzut dyskiem.

Wyniki techniczne:

400 m: 1) Falkowski I l. przyr. 54,6(!); 2) Gruszka II b. przyr. 57,0; 3) Dawidowski II l. mat. 57,4.

Była to najpiękniejsza konkurencja mistrzostw. Poniżej minuty osiągnęło 5 zawodników. Wyniki mierzono na 2 i 3 stopery.

Skok w dal: 1) Ostrowski I l. przyr. 581 cm; 2) Nowowiejski Zb. 4-a 581 cm; 3) Maciejewski II l. przyr. 535 cm.

5 m przekroczyło 9 zawodników.

Rzut dyskiem 1 kg: 1) Nowowiejski Jerzy I l. mat. 34,15; 2) Dawidowski II l. mat. 32,45; 3) Nowowiejski Zb. 4-a 31,12.

Po dwóch etapach mistrzostw punktacja przedstawia się następująco: (Za 1 miejsce 10 p., za 2 — 7, dalej 5, 3, 2, 1).

Indywidualnie: 1) Ostrowski I l. przyr. 23½ pkt.; 2) Nowowiejski J. I l. mat. 20 pkt., Dawidowski II l. mat. 20 pkt.

Zespołowo: 1) I l. przyr. 56 pkt.; 2) II lic. mat. 32½ pkt.; 3) II lic. przyr. 26 pkt.

Andrzej Łapicki

SIEDLCE

Dnia 22.X.38 na boisku W.K.S. został rozegrany pierwszy mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Siedlec i nagrodę L.M.K. pomiędzy Międzyszkolnym K.S. a R. S. W. F. „Gwiazda" (Siedlce). Zdecydowane zwycięstwo odniósł M. K. S. bijąc „Gwiazdę" 3:0 (2:0). Należy nadmienić, że „Gwiazda", niezadowolona z orzeczeń sędziego, zeszła w 8 minucie po przerwie z boiska. Bramki strzelili Stański, Wyczółkowski i Trzos. Sędziował dobrze p. Jodłowski. Widzów ok. 800.

Na boisku Gimn. im. Prusa rozegrany został mecz lekkoatletyczny pomiędzy II klasami liceów Humanistycznego i Przyrodniczego. Zwyciężyli „Przyrodnicy" w stosunku 39:26. Wyniki techniczne zawodów:

60 mtr. 1) Pazura (P) 7,3; 2) Brodzikowski (P) 7.5.

100 mtr.: 1) Stański W. (P) 12,1; 2) Laskowski (P) 12,4.

W dal: 1) Hermanowski (P) 558 cm; 2) Pazura 552 cm.

Granat: 1) Solnica (H) 77,45 (nowy rekord MKS); 2) Świątek (H) 73,50; 3) Oleszkiewicz (P) 72,00.

Dysk 1 kg: 1) Brodzikowski (P) 38,25 m; 2) Solnica (H) 35,20 m

Sztafeta 4×100 m: 1) Przyrodnicy [illegible],8; 2) Humaniści 51,8.

WARSZAWA

Na mocy uchwały powziętej dn. 19.X na zebraniu Zarządu K. S. Sparta' została utworzona czołowa drużyna lekkoatletyczna gimnazjum, w skład której wchodzą po cztery uczennice z każdej klasy, począwszy od klasy III wzwyż. Drużyna ma swoje zajęcia w piątki od godz. 16—17.30. Dziewczęta wchodzące w skład druzyny są zwolnione z gier i zabaw. Program obejmuje: siatkówkę, jordankę, dysk, biegi i skoki. Utworzenie drużyny ma na celu wyszkolenie kadr zawodniczek do zawodów lekkoatletycznych i gier sportowych. To zostało już dokonane, o dalej idących planach napiszemy w zaczątkach ich realizacji.

Bratkowska — IVb.

TURNIEJ OSIEDLA

W dniu 23 bm. odbyły się żeńskie i męskie rozgrywki w siatkówkę o puchar przechodni Komitetu „Osiedle" i Proporczyk za lekką atletykę. W rozgrywkach męskich puchar przechodni zdobyła Świetlica Targówek 4 pkt. przed Świetl. Annopol 0 pkt. i Świetlicą Żolibroz — 1 pkt. Proporczyk zdobyła Świetlica Żoliborz 39 p. przed Świetlicą Targówek 37 p. i Świetlicą Annopol 28 p. Wyniki uzyskano następujące.

60 m: — 1) Rosiak, Św. Ż. 7,7; 2) Hejduk, Św. T. 7,8; 3) Matusiak, Św. Ż. 8,0.

Skok wzwyż: — 1) Banachowicz, Św. T. 1,45; 2) Skrzyński, Św. A. 1,40; 3) Mućko, Św. A.

Skok w dal: — 1) Czerepiński, Św. Ż. 5,32; 2) Skrzyński, Św. A. 5,20; 3) Rosiak, Św. Ż.

1000 m:—1)Hejduk, Św. T. 2:58,8; 2) Rosiak, Św. Ż. 3:12,9; 3) Matusiak, Św. Ż.

Pchnięcie kulą 5 kg: — 1) Kuziała M. 11,72 Św. A.; 2) Kuziała Cz., Św. A. 10,99; 3) Cyzman, Św. T. 10,89.

W rozgrywkach żeńskich Świetlica Annopol pokonała Świetlicę Targówek zdobywając puchar przechodni.

Po skończeniu zawodów odbyło się wręczenie pucharu przez kierownika świetlicy.

A. Cyzman, św. Targówek.

GIMNAZJUM STOW. OŚW. „UNIA" NA BASENIE

Dnia 23 bm. na basenie YMCA, przy licznie zgromadzonej publiczności odbyły się mistrzostwa pływackie gimn. „Unia".

W poszczególnych biegach, które przyniosły trzy rekordy szkół średnich, osiągnięto następujące wyniki: **100 m dow.**: 1) Morawski 1:11,9, 2) Wójcikowski 1:24,5. **50 m dow.**: 1) Czechowski II 33,9, 2) Niewiński 34,1. **W biegu na 100 m** grzbietowym: 1) Rosner 1,28,1 (czas ten jest lepszy od dotychczasowego rekordu, należącego do Turemki gim. Roeslerów, o 4,9 sek.). **200 m klas.**: 1) Skiba 3,40,4, 2) Rajca 3,41,5. **100 m klas.**: 1) Brzozowski 1,28,8, 2) Bala 1,35,5. Brzozowski w biegu tym pobił rekord Kossowskiego gimn. Dyrektorów o 0,2 sek. **Sztafeta 3×50 m.** zmiennnym w składzie: Rosner, Bala, Czechowski II, uzyskała czas 1,57,3. Jest to czas lepszy od dotychczas notowanych. Na zakończenie zawodów Bala wykonał szereg skoków, gorąco oklaskiwanych przez publiczność. Podczas zawodów łaskawie sędziowali: p. prof. T. Adamczyk oraz trener pan J. Kaputek.

W. M.

TARNOWSKIE GÓRY

Mistrzostwo klasowe Liceum Pedagogicznego zdobyła drużyna kl. II, która mając już mistrzostwo w kieszeni, oddała w ostatnim swoim meczu po 1-ym punkcie w siatkówce i koszykówce kl. I. W mistrzostwach drużyny występowały w następujących składach: II — Wójcikiewicz, Kowalski, Kostka, Broll, Jakubczyk, Krajczyczek. IIr — Panchyrz, Pella, Kapica, Zgraja, Kandzia, Kubis (Świerc). I — Michalski, Kotlarski, Spałek I, Wilk, Rutkowski, Król. Ir — Tumidajewicz, Sobel, Spałek II, Skupin, Matura, Pietrzyk H.

ŁOWICZ

Dnia 19 bm. rozegrany został mecz w koszykówkę między klasami IIIa — IIIb. Klasa IIIa, która wystąpiła w składzie: Zulma, Kusch, Bronner, Pająk, Woźniak, odniosła zdecydowane zwycięstwo w stosunku 75:3 (41:3). W drużynie zwycięskiej wyróżnili się: Zulma i Kusch. Pierwszy strzelił 49 koszy, drugi 18.

Nazwisko korespondenta nieczytelne

Kpt. pilot JANUSZ MEISSNER

RYCERZ GWIAŹDZISTEGO ZNAKU

Nie mówił także o tym, że zrobił już wiele. Tak wiele!

Sam tylko znał cenę własną tego, do czego doszedł.

Wysokość tej ceny — jak sądził — nie dlatego wydała mu się wielka, żeby była wielka, lecz dlatego, że sam nie był dość wiele wart.

— Co dla mnie było trudne, co mnie wydaje się wielkie, inni, lepsi ode mnie, dzielniejsi — zdobywają łatwo. Dla nich to rzeczy zwykłe, powszednie — myślał.

A przecież zasłużył sobie na lotnictwo bardziej niż wielu z pośród tych, którzy osądzali jego przygotowanie do tej służby. Przecież okupił wstęp do niej drożej niż ktokolwiek z nich. Kochał lotnictwo bardziej, głębiej, idealniej. Widział w nim nie tylko fach i nie tylko własną karierę. Kochał lotnictwo dla lotnictwa. Gotów był poświęcić mu wszystko i potwierdzić to pieczęcią własnej krwi i życia.

— To było moim największym marzeniem — wyznał. — Jestem szczęśliwy. To zasługa i protekcja mojej szczęśliwej gwiazdy.

Wstał i odpiął lewy naramiennik munduru, pod którym błysnęła miniaturowa odznaka pilota.

— Noszę to już trzy lata — powiedział. — Może kiedyś, kiedy już zdobędę do tego prawo, przypnę mi ją na piersi.

— Cóż to jest? — spytał Stawiński.

— Gapa.

— Gapa?

— Sokół lotniczy. Ona go tak przezywają. Wiesz, w tym przezwisku jest — jakby to powiedzieć? — jest serdeczne, udane oczywiście, lekceważenie. Ci ludzi do tego stopnia nie lubią patosu i wielkich słów, że „sokół" wydaje im się zbyt górnie i chmurnie. Ale dumni są ze swoich „gap" jak sto diabłów. I to jest piękne.

— Skądże ty masz tę „gapę"?

— Widzisz, to może ci się wyda śmieszne, że ją noszę tyle czasu. Ale dla mnie ona jest symbolem mojego dążenia do lotnictwa. Dostałem ją od jednej sentymentalnej panny. Panna zresztą nie gra w tym ważnej roli. Nie dlatego moja „gapa" jest dla mnie droga, że — no, wiesz? Tylko dlatego, rozumiesz, że właśnie stanowi ten symbol...

Stawiński pokiwał głową.

— Z jednej strony — szkoda, że idziesz — powiedział z westchnieniem. — Dobrze mi z tobą było, stary. No ale z drugiej strony... ty się tylko tam nadajesz: prywatniak jesteś, co tu gadać. Taki z ciebie byłby saper, jak ze mnie ksiądz.

ROZDZIAŁ III

To, że podporucznik Stanisław Wahl („ten saper") został odrazu asystentem kapitana Dymitriuka i że pozwolono mu wykładać jeden z najpoważniejszych przedmiotów w Centrum Wyszkolenia Oficerów Lotnictwa natychmiast po zdaniu przezeń egzaminów — stanowiło kamień obrazy dla innych wykładowców. Był najmodszy z nich, umiał niewątpliwie co najmniej tyleż ile oni, pracował zaś usilniej i lepiej. Nie mogło mu to zjednać ich sympatii.

Zostałby zapewne przez długi czas osamotniony w dęblińskim środowisku, gdyby nie to, że przygarnął odrazu do nas. Nie wątpię zresztą, że i tak dałby sobie radę w tym małym garnizonie.

Przymiotnik „mały" odnosi się raczej do żydowskiego miasteczka Ireny i do sumy atrakcji, które można znaleźć na miejscu, niż do ilości wojska rozlokowanego w Dęblinie. Stoi tam, prócz szkoły lotniczej, pułk piechoty, artyleria, saperzy i jeszcze jakieś inne formacje.

Ale atrakcje istotnie są mizerne: kilka partii bridża w pięknym, z prawdziwym komfortem urządzonym kasynie; od czasu do czasu bardzo plotkarski i nudnawy dancing zawsze w tym samym towarzystwie pań wojskowych; wojskowe kino, które czynne jest w soboty i niedziele; bilard, czytelnia pism i biblioteka, dobrze zresztą zaopatrzona; wreszcie — latem — kąpiel w Wieprzu. Kawiarnie, teatry, koncerty, wystawy, piękne kobiety, jednym słowem — Europa — znajduje się w odległości dwóch godzin jazdy koleją od Dęblina, w Warszawie.

Jeżeli kto nie potrafi przystosować się do tych warunków, jeżeli jak Wahl nie gra w bridża ani w bilard, nie poluje i nie wyżywa się towarzysko w miejscowych plotkach, zostaje mu istotnie mało rozrywek. A człowiek, zwłaszcza człowiek dwudziestotrzyletni, jest jednak stworzeniem towarzyskim i nie może obcować wyłącznie z samym sobą w godzinach wolnych od zajęć.

Przyjaźń z nami zaczęła się od tego, że mnie nie zastał w domu. Nie wiedziałem, że przyjechał na stałe i poleciałem do Poznania, czy też do Bydgoszczy w sprawach służbowych.

Wahl, siedząc w czytelni kasyna, zaszyty w kąt i zasłonięty płachtą gazety, przysłuchiwał się rozmowie trzech pań, które tam przyszły na ploteczki w sobotnie popołudnie.

Jedna z nich, miła i ładna szatynka o niebieskich oczach, zainteresowała go szczególnie. Trafność jej uwag i oryginalność sądów w sprawach literackich wskazywały na wielkie oczytanie, inteligencję i bystrość umysłu. Wydała mu się sympatyczna.

Raz czy dwa przypadkiem jej oczy spotkały się z jego wzrokiem, gdy uchylił gazetę, aby jej się przyjrzeć. Zdawało mu się, że dostrzegł leciutki uśmiech na jej zaróżowionej twarzy. Uśmiech, przeznaczony dla niego.

— To chyba musi być ona — pomyślał.

Nie był pewien, czy ten domysł jest trafny i nie mógł się zdecydować na to, aby jej się przedstawić.

— Poczekam aż wyjdzie — postanowił.

Jakoż wyszła niebawem, on zaś szedł za nią w nie wielkiej odległości przez wilgotne aleje na kraniec parku. Ale i teraz nie zdobył się na krok stanowczy, choć widział, że ona zmierza tam właśnie, gdzie spodziewał się, że mieszka.

— Jerzy był ich przyjacielem — myślał o Darnickim. — Czy to jest wystarczający powód, abym ich odwiedził?

Zawrócił niemal od progu, w obawie, że nie zostanie przyjęty tak, jakby tego pragnął.

— Nie powinienem im się narzucać — powiedział sobie.

Ale ciągnęło go do tego domu. Trzy okna na parterze jaśniały żółtym światłem w zapadającym mroku. Przed wejściem stał brązowy, biało nakrapiany wyżeł i przyjaźnie machał krótko obciętym ogonem. Jakiś podoficer, przechodząc drogą spojrzał uważnie na Wahla, dostrzegł oficerskie odznaki, zasalutował, minął go i obejrzał się.

— Pan porucznik kogoś tu szuka?

Wahl zaprzeczył:

— Nie. Ja... na spacer.

Omal nie powiedział: — Ja tak... prywatnie — i uśmiechnął się sam do siebie.

Zawrócił, poszedł nad staw, okrążył go i znów znalazł się przed tym domem.

Wreszcie się zdecydował: wszedł i zadzwonił.

Otworzono mu i w smudze światła zobaczył jej pytające jasne oczy i ten sam uśmiech przychylny, który widział w kasynie.

Stali przez chwilę milcząc i patrząc na siebie.

Pomyślała odrazu, że to musi być „ten saper". „Uparty Szaulis" — jak go nazwał Jerzy Darnicki, kiedy jej opowiadał o jego zawziętej pracy i staraniach aby dostać się do lotnictwa.

Widocznie zależało mu na tym, aby zbliżyć się do nas, skoro przyszedł tego samego dnia, w którym przyjechał do Dęblina, ubrany nie na wizytę, w długich butach.

Postanowiła, że będzie dla niego miła i dobra. Jak dla Jerzego.

— Więc to pan — powiedziała z uśmiechem.

— Tak, to ja — odrzekł poważnie. — I właśnie dlatego przyszedłem.

To krótkie dziwne powitanie, czy też przedstawienie się bez zwykłej wymiany nazwisk i bez zdawkowej uprzejmości banalnych pierwszych wizyt, odrazu przełamało nieśmiałość Stanisława Wahla.

(D. c. n.)

MARIA WARDASÓWNA

WALKA O „C"

Tak się utarło, że pierwsza litera abecadła i cyfra oznacza największą klasę zdrowia czy wartości poszczególnych jednostek. W szybownictwie natomiast zdobycie kategorii „A" jest najniższym stopniem wyszkolenia, a już „C" i „D", które to litery przekreślają karierę entuzjastów armii — w lotnictwie bezsilnikowym określają najwyższą klasę sztuki żeglarstwa powietrznego.

Bardzo dawno temu uzyskałam w szybownictwie kategorię „B", po czym pożegnałam na długo przestrzeń podniebną, zamieniając ją na prozaiczną pracę zarobkową dnia powszedniego. W tym roku jednak dzięki życzliwemu poparciu Zarządu Głównego LOPP, który ułatwił mi bezpłatny pobyt w Wołyńskiej Szkole Szybowcowej LOPP na Sokolej Górze — oderwałam się od „przyziemnych małostek", by przypomnieć się zdradzonym dla marnej wegetacji życiowej — szybowcom.

W hangarach szkoły na Sokolej nie spotkałam ani jednego znajomego szybowca „C.W.J., na którym przed sześciu laty zdobyłam obydwie kategorie w Polichnie. Podobne do „CWJ" „Wrony" udzieliły mi grzecznościowo gościny na swych skrzydłach. Byłam nimi oczarowana. Już przy oderwaniu się od ziemi odczułam na „Wronie" dużą różnicę. Lekka, zwrotna, o wiele czulsza na stery, ani myślała po [illegible] opadać szybko do ziemi, jak to czyniły ciężkie „Cewujotki".

Nie długo jednak cieszyłam się „Wroną". Instruktor Andrzejewski zawyrokował, że czas wylaszować mnie na „Żabę".

Nie znoszę żab i to uprzedzenie udzieliło się szybowcowi o tej nazwie. Patałaszyłam, zanim poznałam kaprysy „Żaby" w locie. Skrzeczała, gdy zwiększyłam jej szybkość, podczas której nie lubiła ruchów skrętów. Dopiero przy mniejszej szybkości kładła się łagodnie w wirażach. Z ulgą też przyjęłam wiadomość laszowania mię na „Czajkę" — szybowiec o szlachetnych liniach, wydłużonych skrzydłach i zgrabnej kabinki. Czajka płynęła w powietrzu z godnością, nie ustępując z drogi podmuchom wiatru, zdobywając na nich wysokość, o jakiej ani marzyć śmiały „Wrony" i „Żaby". Na Czajce zatem przypadł mi zaszczyt zdobycia kategorii „C" i to już w dzień wyjazdu.

Tego właśnie dnia słabo naprężona wiatrem kiszka na starcie wskazywała kierunek południowy. Instruktor Andrzejewski polecił zatem przyprowadzić szybowce na szczyt Sokolej, obserwując na przyrządzie „Anemo" szybkość wiatru. Wskazywał przeciętnie 4 — 6 metrów na sekundę.

— Niech pan mię wypuści na „C" — zwróciłam się na starcie do instruktora Andrzejewskiego.

— Za mały wiatr. Jeżeli się zwiększy, pani pierwsza poleci.

Przez ostatnie trzy dni bezskutecznego wyczekiwania wiatru, straciłam nadzieję zdobycia „C".

— Może się utrzymam przy pięciu metrach wiatru. Niech pan mię wypuści — upierałam się w obawie, że lada chwila wiatr ucichnie, a wtedy moje „C" umarło w butach.

— To proszę się przygotować do lotu — zgodził się wreszcie instruktor z widoczną niechęcią.

Pozbierałam wszystkie poduszki gumowe na starcie, sadowiąc się wygodnie w kabince i czekając słów komendy naciągu lin, byle by jak najprędzej odrobić przepisowy czas żaglu nad zboczem do „C". Instruktorowi jednak się nie spieszyło.

— Nie ma sensu panią wypuszczać, bo nie utrzyma się pani przy tym wietrze — usprawiedliwiał zwłokę przy wypuszczaniu Czajki. W pewnej chwili wskazówka „Anema" podskoczyła do 7-miu. Instruktor szybko wydał komendę i już znalazłam się w powietrzu, skręcając odrazu na zbocze. Wykorzystując podmuch, wyskoczyłam na nim z 10 metrów ponad start, gdy nagle przy głębokim wirażu spostrzegłam, że prawie dotykam skrzydłem zbocza. Nie pozostało mi nic innego, jak odejść od niegościnnego zbocza i pójść do lądowania.

Wróciwszy z Czajką na start nie ustąpiłam, aż przekonałam instruktora, że w drugim locie napewno zrobię „C".

I tym razem startując przy podmuchu, który momentalnie ucichł — podczas drugiego wirażu widziałam już swą porażkę. Zła na słaby wiatr, po przyprowadzeniu Czajki

(Dalszy ciąg na str. 6-ej)

na szaro

Wzloty i upadki piłkarza

Jak słupy telegrafu przy torze kolejowym, stoją na drodze piłkarza okresy zniechęcenia do sportu i postanowienia zerwania z nim nieodwołalnie i raz na zawsze.

Pierwsza taka decyzja rodziła się pod wpływem klapsów, jakimi w dzieciństwie częstowała nas matka, kiedy przychodziliśmy do domu z oderwaną u bucika podeszwą albo noskiem. Beczeliśmy wtedy:

— Mamusiu, droga, kochana! Już nie będę! Nigdy nie będę!... — i prawdopodobnie w chwili skórobrania naprawdę myśleliśmy, że „już nigdy!", — ale gdy strach minął, a bucik wrócił od szewca, nogi znowu niosły w stronę placyku, gdzie się kopało od rana do zmroku.

Tak było w dziecińswie. Potem, gdy się grało już na serio, w kostiumie i (co za duma) w prawdziwych butach futbalowych firmy „Liga", — zniechęcenie powodowały inne, istotniejsze niż strach przed klapsem przyczyny.

Jedna z nich — to przegrana z przeciwnikiem słabym, z którym (gdyby nie pech) powinno się było wygrać do kółka. Po takim meczu zdzierało się z pleców koszulkę, rwało z pasją sznurowadła i ciskało (co za rozpacz!) butami „Liga" o podłogę!...

— Nie gram więcej! Skończone! Co ja się będę męczył! Po to 5 lat nogi zrywałem, żeby z takimi klipiarzami przerżnąć! Nikt mi nie podawał, każdy się tylko palił do bramy! Grajcie sobie sami!...

To niezłomne postanowienie słabło w ciągu poniedziałku i wtorku, a starsi koledzy, którzy już to przechodzili, nie dziwili się wcale witając pasjonata na czwartkowym treningu. Kiwali potakująco głowami, słysząc jak pasjonat zastrzega się, że pogra tylko tak dla rozruszania się, bo co do meczów — to skończone, ani mowy nie ma!

Oczywiście, w niedzielę grało się jakby nigdy nic!

Jeszcze ważniejszym powodem do zerwania z piłką była dyskwalifikacja, dzieło złego sędziego, usuwającego z boiska za winy błahe, a często i niepopełnione.

O, wtedy rozgoryczenie przybierało bardzo groźną formę: jakto, ja, młody i temperamentowy chłopak mam tę jedną jedyną szlachetną i nieszkodliwą namiętność, flaki z siebie wypruwam, żeby wywalczyć dla swego klubu lepszą lokatę w tabeli, a taki analfabeta sportowy, facet, który napewno piłki nie umie kopnąć, decyduje o losie moim i mojego klubu? I ja mam grać w takich warunkach? I tacy ludzie mają mi rozkazywać i karać mnie, którego rodzice przestali już karać?... A zawieszajcie sobie na ile chcecie, nie na miesiąc, ale na 3 lata — skończyłem ze sportem ostatecznie, absolutnie i nieodwołalnie! Szlus, finis, koniec!!!

Kto sam nie grał w piłkę, ten nigdy nie zrozumie, co odczuwa młody, zdyskwalifikowany piłkarz. Zdarzyło mi się kiedyś w szpitalu mieć jako sąsiada maturzystę, którego przywieziono z plaży ze sparaliżowanym po niefortunnym skoku do wody kręgosłupem. Ten wspaniale zbudowany, opalony na bronz chłopak nie czuł żadnego bólu, był najzupełniej zdrów — tylko nie mógł się poruszać... I to doprowadzało go do szaleństwa.

To samo czuje zdyskwalifikowany piłkarz. Odebrać chłopcu w tym wieku prawo do niedzielnego meczu, do świętej walki dla dobra klubu — to znaczy tyle samo, co zwichnąć mu kręgosłup. Wiedzą o tym sędziowie ex-piłkarze, nie znają tego sędziowie-cywile, usuwający z boiska przy lada sposobności i wyolbrzymiający przewinienia w protokule.

Tak czy inaczej piłkarz czuje swoją krzywdę i przez pierwsze tygodnie kary umacnia się w postanowieniu zerwania ze sportem, któ ry naraża go na takie przykrości.

Ale czas, ten lekarz dusz działa łagodnie, lecz nieustępliwie. Przychodzą refleksje!

— Więc ja mam przez takiego durnia rezygnować z rozkoszy gry? Mają mi koledzy wyrzucać, że własną ambicję przekładam nad ambicję i dobro klubu?... Nie, panie sędzio, niedoczekanie twoje!...

W ten sposób „szlus, finis, koniec" — kończy się równo z upływem dyskwalifikacji.

Wychodzi się na boisko z nową energią i większym temperamentem, bo futbol stał się już namiętnością, organizm go potrzebuje, jak pijak alkoholu, jak palacz nikotyny.

Ale oto piłkarz staje przed nową próbą. Życie zadaje świeży cios jego karierze sportowej:

— Ja albo futbol! — mówi czarującym głosikiem „pierwsza miłość". A to już sprawa inna. Tu już w grę wchodzi czynnik wyższej potęgi, można powiedzieć bi-kwadratowy.

— Ona (przez olbrzymie „O") mi zabrania... — szepczemy do kolegów, rozkładając bezradnie ręce.

Koledzy kiwają głowami, jeden z nich wygłasza na zebraniu klubu referat pt. „Szkodliwy wpływ miłości na piłkarstwo w ogóle, a naszego klubu w szczególności" — i tym razem naprawdę szlus, naprawdę finis i naprawdę koniec!

Nie tylko nie gramy, ale nawet nie chodzimy na mecze, bo Ona (ciągle przez olbrzymie „O") tego sobie nie życzy. Ukradkiem wyczytujemy wynik meczów i na tym się nasz kontakt ze sportem kończy.

Aż wreszcie, po krótkiej czy długiej przerwie zjawiamy się niespodziewanie w szatni:

— Już? — pytają starsi i doświadczeńsi koledzy.

— Już... — odpowiadamy, nieco zmieszani, i wszyscy orientują się, że ona (tym razem przez małe „o") została z naszego życia wykreślona. Była egoistką nie zdolną zrozumieć, że sport jest nam tak samo potrzebny, jak rybie woda, a pismu czytelnicy...

Po szczęśliwym przebrnięciu przez ten cyklon, horyzont naszego życia sportowego wybłękitnia się i nie zapowiada żadnych więcej burz.

Teraz możemy grać a grać! Wyższe studia, praca w ukochanym zawodzie — to nie są sprawy, które by mogły przeszkodzić w upajaniu się haszyszem sportu. To też szalejemy po boiskach, raz na zawsze wykreślając z naszego słownika słowa: szlus, finis, koniec.

A tymczasem, im samolot szybciej leci, tym szybciej zbliża się do celu. Koniec — prowokowany w dzieciństwie, przywołany w młodości, teraz dopiero daje znać o sobie, zrazu wstydliwie, nieśmiało, a potem coraz głośniej, coraz bezczelniej.

Przychodzi kiedyś taka chwila, gdy rzeczy dotąd łatwe stają się trudnymi, a trudne niemożliwymi; i gola trudniej strzelić i oddechu braknie podczas biegu i kolana gną się przy główkowaniu. To Czas daje sygnał końca. Napróżno lekceważymy te dyskretne wezwania czasu. Nie ustąpi. Będzie nam płatał różne figle: na grzebieniu zostawać będą garściami włosy z bujnej czupryny, pasek od spodni zacznie nas uwierać, ogolenie kłującej brody stanie się naszym codziennym zajęciem, a młodsi koledzy z drużyny będą o nas szeptać: „ten stary trup"...

Zrozumiemy wreszcie, że czas kończyć, ale rozpoczniemy beznadziejną obronę, murowanie bramki, przez którą chce się wedrzeć natarczywa starość.

Niestety, przewaga będzie za duża, a sił do obrony za mało. Przegramy 1:0 — i to będzie już ten najautentyczniejszy, najostatniejszy szlus, finis, koniec!...

Ale co warta byłaby nasza młodość gdyby nie te klapsy, ambicje, histerie, głupstwa, głupstewka, uniesienia i namiętności — i cóżby warta była i z czego czerpała wspomnienia starość, gdyby młodość, jak ona, była szara i monotonna?!..

Pokłońmy się nisko młodości i pozdrówmy jej najwierniejszego przyjaciela — Sport!...

J. Kempa.



Drużyny włoska (biała) i polska wysłuchują hymnów narodowych przed rozpoczęciem rozgrywek o mistrzostwo Europy w koszykówce



Cierpliwa trampolina

WALKA O „C"

(Dalszy ciąg ze str. 5-ej)

usiadłam na ziemi, kontrolując i zapisując czas lotów pilotów, obserwując wciąż skaczącą wskazówkę anema. W międzyczasie przyciągnięto na start rasowe szybowce „Komary", „SG" i „Orlika", spodziewając się lada chwila większych podmuchów, dzięki którym można latać na termice. Wreszcie wskazówka podskoczyła do 8-miu metrów. Nie wytrzymałam.

— Ostatni już raz proszę o lot — zwróciłam się z gorącą prośbą do instruktora Andrzejewskiego.

— Pani miała dzisiaj już 2 loty, a są tacy, którzy nie mieli żadnego — zwrócił mi uwagę.

— Ale oni zostają dłużej, a ja za parę godzin wyjeżdżam już z Sokolej — próbowałam ostatnim argumentem zdobyć lot.

To poskutkowało.

— Panno Jago. Proszę zastąpić pannę Wardasównę — poleci! — zwrócił się cierpliwy instruktor do córki pierwszego Marszałka Polski, pilotki Piłsudskiej, kręcącej się koło anema w oczekiwaniu lepszych warunków lotu.

Zapinając pasy i sprawdzając stery spostrzegłam na wewnętrznej ściance kabinki ślicznego dużego pająka, zajętego przędzeniem srebrnych nitek babiego lata.

— Zrobię murowane „C", bo lecę z pająkiem-maskotką — odezwałam się do obecnych, wywołując śmiech na starcie.

— Uwaga! Dziewięć metrów na sekundę! — wykrzyknęła panna Piłsudska przy anemie.

— Naciągaj! Biegiem! Puść!, — i przed oczyma mignęło mi anemo z wpatrzoną w niego panną Jagą — odgłos sprężonych lin na ziemi doszedł moich uszu, po czym mocny podmuch wiatru pod skrzydła kazał mi się domyśleć, że wystartowałam w cudownych warunkach.

Istotnie. W pierwszym okrążeniu Sokolej, mijając miejsce startu, zerknęłam na zbocze. W śmiesznie maleńkich pilotach, zadzierających głowy w wypatrywaniu Czajki, zorienowałam się, że uzyskałam nadzwyczajną wysokość. Grzechem byłoby ją teraz utracić, by nie zrobić „C". Umiejętnie zatem pozwalam się wynosić na grzywach mocnych podmuchów wiatru, ciesząc się przy każdym okrążeniu z coraz większej wysokości. Pomimo tego, że piloci na starcie byli coraz mniejsi, dostrzegłam aż nadto do-



brze, jak instruktor Kuźmicki, który wypuszczał mię ze startu, po pewnym czasie żaglowania nad zboczem dał mi znak do lądowania przez złożenie na krzyż dwóch chorągiewek. Momentalnie odwróciłam głowę, udając, że go nie widzę, a całą uwagę skierowałam teraz na przypadkowego pasażera na gapę — pająka i bezwiednie przypomniałam sobie, ile to razy jechałam na gapę z duszą na ramieniu, a ten jakby nigdy nic usiłował w tej chwili pokonać przestrzeń między ścianką kabinki, a moją dłonią, opartą na drążku sterowym — za pomocą mostu z misternej nitki własnego wyrobu. Juz czułam delikatny dotyk jedwabnej przędzy na dłoni, gdy nagle poczułam, że maszyna opada bezwładnie na jedno skrzydło na przybierające normalne kształty zbocze. Za blisko byłam zbocza, żeby sobie pozwolić na skręt w przeciwnym kierunku, przed wyrównaniem skrzydeł. Dwa minimalne ruchy drążkiem i już odzyskiwałam utraconą szybkość kosztem skróconego lądowania na Sokolej obok miejsce startu, zamiast na lotnisku, dzięki czemu straciłam kilka minut lotu.

— Dlaczego pani tu wylądowała? — zapytuje groźnie porucznik Kuźmicki.

Za nic nie wydałabym sprawcę przymusowego lądowania — pająka, przemiłego druha lotników na szlakach powietrznych.

— Ruszyło mnie sumienie, że nie lądowałam po otrzymaniu znaku, a wiem, że tylu kolegów czeka na Czajkę, więc umyśliłam, że przez lądowanie wprost na start, oszczędzę czasu długiego wyciągu Czajki z lotniska — skłamałam, zresztą nie krzywdząc tym nikogo, a jednocześnie nie przestając obserwować z przyjemnością powolnego marszu pracowitego pająka po moich spodniach.

— Najważniejsze, że uzyskała pani „C" — odezwała się z uśmiechem pilotka Piłsudska, podając rękę i składając gratulacje. Za nią czereda tajemniczo uśmiechniętych kolegów wyczekiwała momentu mojej nieuwagi, żeby mię wreszcie schwytać i przez szczere przyłożenie dłoni, jak przy grze w „salonowca", dać wyraz głęboko pielęgnowanej tradycji na Sokolej Górze, od której nie uchowa się żaden pilot z kategorią.

Podczas tego obrządku, pomimo, że widziałam wszystkie gwiazdy i nie mogłam później w pociągu usiedzieć na miejscu — żal mi było pożegnać się z beztroskimi chwilami wśród braci lotniczej w Wołyńskiej Szkole Szybowcowej na Sokolej Górze. Pozostał mi jedynie symbol tych wspomnień w postaci trzech mew — odznaki pilota kategorii „C".

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, Myśliwiecka 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 18-ej — 592-40. Wydział ogłoszeń: Myśliwiecka 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata miesięczna 80 gr. kwartalna 2 zł 20 gr. roczna (10 miesięcy) 7 zł. Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119 Konto P.K.O 13 693 Ogłoszenia 70 [illegible] m. 1 łam.

REDAKTOR: LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 15. WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

— Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.